Cena 10 groszy

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawomwsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z Jost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat

Nr 25 | Toruń - Poznań, sobota 26 lutego 1927 | Rok 5

Atak na Kościół.

(Prawdziwe oblicze piłsudczyzny. — „Głos Prawdy" przeciw katolicyzmowi. — Opiekunowie sekt i herezyj).

Przed kilkunastu dniami protestowaliśmy przeciwko obrzydliwemu poniżaniu czci kobiet pomorskich, którego dopuścił się warszawski „Kurjer Czerwony", brukowy dziennik rządzącego obozu. Dzisiaj musimy znowu wystąpić publicznie, lecz zgóry zaznaczamy, że obecnie chodzi już o rzecz obchodzącą całe polskie, katolickie społeczeństwo.

W „Głosie Prawdy" (nr. 52) naczelnym organie „majowych odrodzeńców", który uchodzi za wierne odbicie poglądów najbliższych i najbardziej zaufanych współpracowników premjera Piłsudskiego, pojawił się olbrzymi, zbiorowy artykuł (na 6 łamach!), wymierzony przeciwko Kościołowi i duchowieństwu katolickiemu. We wstępie redakcja „Głosu Prawdy" wypowiada swoje własne uwagi na sprawy Kościoła w państwie:

— „Ciężki to bardzo problem w kraju, posiadającym analfabetyzm w tak wielkim stopniu. Wszak każda baba półdzikiej wsi i każdy chłop odprawiający trzy razy do roku pielgrzymkę do miejsc „świętych" — z cudów słynących — jest naturalnym sprzymierzeńcem Rzymu i konkordatu.

A sprzymierzeńców tych Rzym ma wiele miljonów na ziemiach Rzeczypospolitej, więc nie brak mu poparcia „moralnego".

Niestety, nie brak mu również podpór materjalnych, a co gorsza potrafi on wygrywać ślamazarstwo naszych polityków „postępowych" — dość, że kler panoszy się w polskiej szkole, w polskiem życiu społecznem—aż do bankowości włącznie".—

Mędrcy z „Głosu Prawdy" nie zadowalają się temi kpinami i drwinami z katolickiego życia, lecz wykrzykują złowrogo razem z gawiedzią swoich czytelników:

— „Precz z władztwem czarnych sutan w szkole i urzędzie, w obyczajach naszych — w małżeństwie i w polityce!".—

Po takim „wstępie" następuje szereg artykułów, które są polecone przez redakcję jako: „jasne, światłe, zdrowe, radykalne, republikańskie i t. d." Do czego one zmierzają? Jaki jest ich cel? Posłuchajmy!

Jakiś „profesor" Z. M a z u r (Suwalki) ujmuje zagadnienie Kościoła najpierw od strony szkolnej, lecz jest to tylko pomost, po którym radykalny „profesor" z Suwalek rzuca ku nam swoje „światłe" myśli na temat uwolnienia d o r o s ł y c h obywateli od wpływów kościelnych. Rady prof. Mazura, tak zachwalane przez redakcję „Głosu Prawdy", brzmią bardzo prosto: Należy zniszczyć wpływy Kościoła wszędzie, ponieważ jest on „żmiją demoralizującą". Nie wierzycie? Czytajcie:

— „Do dziś dnia nasza szkoła jest kopciuszkiem pod czułą opieką wszelakiej kołtunerji. Nie zapominajmy, że kołtun tylko kołtuna zrodzi. W szkołach, gdzie wyznaniowość (!) może odgrywać rolę, nie można myśleć o normalnem, m o r a l n e m (?) wychowaniu.

... a zatem skoro chcemy szkołę wyzwolić (!) od wpływów duchowieństwa, to musimy to samo uczynić ze społeczeństwem d o r o s ł y c h, — czyli że dość już konkordatu, uzależniającego duchowieństwo od Rzymu a nie od Warszawy.

Jest to państwo w państwie, wzajemnie się zwalczające. Mało tego, państwo świeckie utrzymuje za własne pieniądze państwo rzymskie poto, by wychować na własnej piersi ż m i j ę (?). Trzeba zatem z e r w a ć konkordat i im wcześniej to zrobimy, tem wcześniej skończymy z blagą duchową i d e m o r a l i z u j ą c ą". —

Inny jakiś „myśliciel" majowy powiada wprost o polskiem duchowieństwie:

— „.... Stwierdzić należy, że ta 20-tysięczna falanga rzymskich urzędników (tzn. księży) sprowadziła m o r a l n o ś ć naszą na niewłaściwe (?) tory".—

Te próbki „światłych myśli" są dostateczne, ażeby na ich podstawie odgadnąć prawdziwe z a m i a r y wojującej piłsudczyzny. Znać w nich wpływy meksykańskich prześladowań Kościoła katolickiego przez masońsko - żydowskie loże „wolnomyślicieli". Wyraźniejszych i dobitniejszych dowodów nie trzeba!

Ktoby zaś wątpił o tem, czy „Głos Prawdy" jest istotnie „naczelnym" organem rządzącego obozu, temu przypominamy, że w tem piśmie pracują pp. M i e d z i ń s k i (dziś minister!), S ł a w e k (prezes legjonistów i urzędnik prezydjum Rady Ministrów), A n u s z (poseł), S t p i c z y ń s k i (chodzący na wolności, chociaż ma w kieszeni około 30 wyroków sądowych!) i wielu innych, wybitnych przedstawicieli piłsudczyzny. „Głos Prawdy" jest powszechnie uważany za wierny organ premj. Piłsudskiego (dziennik „Epoka" jest związany z wicepremj. Bartlem!).

Do niedawnego jeszcze czasu prasa „majowa" rozpuszczała gorliwie liczne wieści o listach lub błogosławieństwach, udzielanych przez papieża i biskupów różnym rycerzom piłsudczyzny. Było to potrzebne do czasu! Teraz, kiedy się czują na s i ł a c h, kiedy sądzą, że mają w ł a d z ę w ręku, katolicka maska spada z ich oblicza, a wyłania się naga, prawdziwa, zaciekła nienawiść do Kościoła i duchowieństwa. Dawniej nie mieli odwagi przyznać się do tego, bali się jeszcze. Dzisiaj są już bezczelni.

Jeszcze jeden szczegół: Pismo rządowe ogłasza publicznie straszliwe i zbrodnicze oszczerstwo, że Kościół i duchowieństwo demoralizuje (!) państwa i narody. Uchodzi mu to bezkarnie i nikt nie pociąga oszczerców do odpowiedzialności sądowej. Można i tak! Ale dlaczego społeczeństwo samo ma milcząco i obojętnie przyjmować tego rodzaju poniżanie religijnych świętości?

Nie czytaliśmy nigdy w „Głosie Prawdy" żadnych drwin czy kpin, z religji żydowskiej lub z rabinów! Nie czytaliśmy napaści na żydowskich bankierów i kapitalistów, dlaczego zatem mamy pozwalać na to, ażeby bezkarnie bezczeszczono polskich księży katolickich za ich narodową i społeczną pracę? „Mędrcy" z „Głosu Prawdy" oburzają się na to, że księża rzekomo panoszą się nawet w „bankowości". Czyż „odrodzeńcy" odczuwaliby większą radość wtedy, gdyby zamiast ks. Szamarzewskiego, Wawrzyniaka, Adamskiego, Bolta i wielu innych stanęli na czele spółdzielczych banków polskich różne Żydy?

Wiemy, że rozbrykanych i roznamiętnionych wrogów Kościoła i duchowieństwa nie przekonamy. Zapowiadamy jednak, że duchowych, moralnych i narodowych naszych świętości bronić będziemy z taką samą nieugiętością i stanowczością, jak dotychczas. Farbowane lisy nie zdołały uśpić naszej czujności, ani oszukać naszych poglądów. Wiemy, z kim walczymy, — wiemy, za co walczymy, — wierzymy też, że całe katolickie społeczeństwo stanie zgodnie do walki o swoje prawa i świętości.

Pobór rekruta uchwalony.

Sejmowa komisja wojskowa odrzuciła wniosek o skróceniu czasu służby wojskowej.

W a r s z a w a, 23. 2. (Pat.)

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej przeprowadzono dalszą dyskusję nad ustawą o poborze rekruta. Przedstawiciel departamentu sanitarnego M. S. Wojsk. ppuk. dr. Kawiński wobec zarzutów, podniesionych przez posłów na poprzedniem posiedzeniu przedstawił dane, dotyczące stanu zdrowotnego armji, wskazując na zamierzenia Ministerstwa w sprawie udoskonalenia techniki poborowej drogą urządzania specjalnych kursów dla lekarzy poborowych, oraz drogą wprowadzenia innego podziału na kategorje zdolności do służby.

Po dyskusji referent ustawy pos. Mączyński zaproponował przyjęcie ustawy en bloc i odrzucenie wniosku pos. Liebermana o skrócenie czasu służby wojskowej do jednego roku.

Ustawę przyjęto jednogłośnie, wniosek pos. Liebermana odrzucono.

Za 17.000.000 dolarów na 400 lat udaje się Nicaragua pod nadzór Stanów Zjednoczonych.

Ameryka walczy skutecznie przeciw Meksykowi.

N o w y J o r k (AW).

Proponowany układ między Stanami Zjednoczonemi, a Nikaraguą przewiduje prawo nadzoru przez Stany Zjednoczone nad rzecząpospolitą Nikaragua na przeciąg lat 400-u. Kontrolę finansową nad krajem do czasu uregulowania długów państwowych mają pełnić dwaj urzędnicy amerykańscy. Nikaragua ma otrzymać pożyczkę w wysokości 17 miljonów dolarów na budowę linij kolejowych. Układ przewiduje stworzenie milicji w miejsce armji, która będzie pozostawała pod zwierzchnictwem amerykańskiem. Stanowisko Nikaraguy według tego układu byłoby podobne do dawniejszej sytuacji na Kubie.

Góra zrodziła mysz. Wielkie plany o rozbudowie Gdyni skończyły się na... planach.

O pieniądzach nie słychać.

G d y n i a (AW).

Burmistrz m. Gdyni Krauze oświadczył po powrocie swoim z Warszawy, iż, w myśl przyrzeczeń, uzyskanych przezeń w ministerstwie robót publicznych, rozpoczną się na wiosnę pomiary miasta. Ministerstwo wyśle do Gdyni mierniczych, którzy pracować będą podzieleni na kilka grup. Na czele akcji stanie inż. Jest z Warszawy. Przybędzie również do Gdyni z ramienia ministerstwa p. prof. Pomianowski, który udzieli magistratowi wskazówek w sprawie planu sieci wodociągów i kanalizacji. Dokonane również będą próbne wiercenia w poszukiwaniu wody.

Inż. Kuncewicz wyraził gotowość sporządzenia planu kolonji robotniczej oraz zabudowania 5-ciu działek leśnych na zachodzie od Gdyni. Ministerstwo oświaty przyrzekło udzielić 60.000 zł. subwencji na budowę szkoły. Również w ministerstwie skarbu wyrażono gotowość pomocy finansowej.

(Jak widzimy z wielkich planów rozbudowy Gdyni i z wielkiego krzyku prasy „moralnego odrodzenia" rodzi się maleńka... figa — uw. red.)

Unieruchomienie 1500 pociągów przez burzę.

N o w y J o r k (AW).

Liczba ofiar zabitych na skutek wylewu morza na wybrzeżach nowojorskich wynosi 15—16 osób zabitych i kilkudziesięciu lżej lub ciężej rannych. Ruch kolejowy dotąd jeszcze jest częściowo wstrzymany przez unieruchomienie 1500 pociągów na terytorjum dotkniętem burzą. Ruch będzie wznowiony dopiero po ustąpieniu wód.

Siła zbrojna Stanów Zjed. w Szanghaju ma być wzmocniona o 4 torpedowce.

Pożar fabryki Kabel w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 23. 2. (Pat.)

Dziś o godz. 1.40 w nocy wybuchł w fabryce Kabel Polski w Kapuściskach Małych pod Bydgoszczą olbrzymi pożar, który zniszczył kotłownię, wszystkie zabudowania fabryczne wraz z mieszkaniem oraz magazyny, w których znajdowała się znaczna ilość gotowych kabli wartości kilku miljonów złotych. Spłonął doszczętnie również zapas surowca.

Fabryka pracowała na trzy zmiany i zatrudniała 350 robotników, którzy pozostali bez pracy. Akcja ratunkowa straży pożarnej z Bydgoszczy okazała się wobec łatwopalnego materjału bezowocną. Straty, poniesione wskutek pożaru są bardzo znaczne. Fabryka była ubezpieczona. Energiczne śledztwo w toku.

Czy ostatnie ostrzeżenie?

Nota rządu angielskiego do Moskwy żąda zaprzestania propagandy przeciwangielskiej.

Londyn 23. 2. (PAT).

Doręczona dziś charge d'affaires sowieckiemu nota rządu angielskiego stwierdza przedewszystkiem, iż stosunki angielsko-rosyjskie nie przestają być notorycznie nie zadowalające. Nota przypomina poprzednie protesty przeciwko wykazanej przez przywódców politycznych i funkcjonarjuszy sowieckich wytrwałości w szkalowaniu Wielkiej Brytanji i zapowiadaniu rewolucji światowej oraz odrzuca z oburzeniem powtarzane ciągle twierdzenia sowietów, jakoby rząd angielski miał brać udział w spisku zmierzającym do obalenia ustroju sowieckiego.

Następnie nota cytuje ustępy z przemówień Bucharina i Rykowa, które, jak stwierdza, wykazują bezpodstawne twierdzenia, iż wystąpienia antyangielskie w Chinach nie są popierane i kierowane przez sowiety. W dalszym ciągu nota przypomina sowietom w sposób najbardziej kategoryczny iż istnieją granice, poza które byłoby niebezpiecznem popychać angielską opinję publiczną, oraz że dalsze dopuszczanie do podobnych czynów musi prędzej, czy później doprowadzić do zerwania angielsko-rosyjskiego układu handlowego, którego postanowienia zostały pogwałcone w sposób tak oczywisty, a nawet doprowadzić do zerwania stosunków dyplomatycznych.

W zakończeniu nota wyraża nadzieję, że protesty te i ostrzeżenia zostaną przyjęte przez sowiety z należną uwagą i że nie będzie już żadnych dalszych powodów do zażaleń.

Kronika telegraficzna.

Dymisja gabinetu łotewskiego.

Tallin, 23. 2. (PAT.)

Gabinet podał się do dymisji, w następstwie wyniku głosowania w parlamencie, który 64 głosami przeciw 27 uchwalił wniosek, stwierdzający, że zarządzenia ministra spraw wewn. w sprawie wyborów komunalnych są sprzeczne z praktyką wyborczą.

Wilki w Styrji.

Graz 24. 2. (R).

W lasach należących do klasztoru cystersów w Rain pojawiły się wilki. Stwierdzono, że czynią one znaczne spustoszenie wśród zwierzostanu.

Wyrok dyscyplinarny przeciw byłemu burmistrzowi Oliwy.

Gdańsk, 24. 2. (Tel. wł.)

Wydział powiatu Gdańskie Niziny wydał jako sąd dyscyplinarny wyrok, mocą którego były burmistrz Oliwy dr. Creutzburg, który był poczęści odpowiedzialny za nadużycia, jakie miały miejsce w oliwskiej kasie oszczędności, wydalony został ze służby. Pobierać on jednak będzie jeszcze przez lat 5 pobory swoje.

Ostatnie wiadomości.

Według wiadomości agencji Havasa propozycja objęcia protektoratu, którą prez. Diaz uczynił St. Zjednoczonym, zawiera m. i. warunek, że Nicaragua otrzyma pożyczkę w wysokości 4 milj. dolarów na budowę kolei.

* * *

Przewodniczący Związku Katolików we Francji gen. Castelneau przyjęty został przez papieża.

* * *

Lotnik włoski Pinedo ma zamiar dzisiaj wznowić swój lot do Natalu w Brazylji.

* * *

Koło Malagi w Hiszpanji wykoleił się pociąg. 3 osoby zabite, 7 ciężko rannych.

Francja interwenjuje w Chinach.

Rząd francuski wydał rozkaz wylądowania francuskich sił zbrojnych w Szanghaju.

Zaniepokojenie w Paryżu. — Francja użyje siły zbrojnej.

Paryż 24. 2. (tel. wł.)

Obojętność z którą dotąd w kołach politycznych traktują wypadki chińskie, ustąpiła nagłemu podnieceniu. Bombardowanie Szanghaju przez zbuntowane kanonierki chińskie każe również Francji uwierzyć w powagę położenia, w jaką dotąd nie uwierzono. Pierwsze pociski chińskie, które padły w koncesję francuską przekonały Francję.

W ministerstwie spraw zagranicznych wydano dyspozycje dla ochrony koncesyj francuskich w Szanghaju. Zarządzono wylądowanie większych sił zbrojnych oraz poinstruowano francuskie władze w Szanghaju, że mają się wszelkiemi silami przeciwstawić próbom Chinczyków wtargnięcia na terytorjum Francji. Również wszelkie zakłócenie porządku ma w danym razie być zgniecione przy użyciu sił zbrojnych.

Wstrzemięźliwość Francji ustępuje wobec takiego stanu rzeczy interwencji zbrojnej, bowiem jest w tej chwili pewnem, że wcześniej czy później nastąpi konflikt albo z Chinami północnemi albo południowemi.

Straszna katastrofa lotnicza w Toruniu.

Zderzenie w powietrzu 2-ch samolotów. — Piloci ponieśli śmierć.

Dziś we czwartek 24 bm. w godzinach przedpołudniowych 3-ch pilotów 4 p. lotn. odbywało ćwiczebny lot grupowy na 4-0-ciokonnych aparatach „Spade". Ok. godz. 11 30, gdy wszystkie 3 aparaty znajdowały się nad terenem parku „Cegielnia", podczas wykonywania zwrotów jeden z aparatów, kierowany przez por. pil. Niewiarowskiego na wysokości ok. 400 m. uderzył całą siłą w aparat, w którym jechał st. sierż.-pil. Krajewski. Aparat sierż. Krajewskiego rozpadł się na części: ogon został odcięty i padł w pobliżu wejścia do parku „Cegielnia" od strony pl. Moniuszki, główna część kadłuba poszybowała jeszcze kilkadziesiąt metrów i spadła między drzewa, łamiąc ich wierzchołki, w kierunku „Zieleńca", pilot zaś sierż. Krajewski w momencie zderzenia wypadł z samolotu i spadł o parcet metrów przy wejściu do „Cegielni" od strony parku miejskiego, zabijając się na miejscu. Por. Niewiarowski po zderzeniu usiłował jeszcze, jak opowiadają naoczni świadkowie, kierować maszynę i wylądować, nie udało mu się to jednak: aparat spadł na ziemię tuż obok placu tennisowego w Cegielni, grzebiąc pod sobą pilota, który odniósł ciężkie obrażenia i po przywiezieniu do szpitala wkrótce zmarł.

Trzeci aparat, znajdujący się w bezpośredniej bliskości swoich towarzyszy szczęśliwie uniknął zderzenia.

Na miejsce katastrofy przybyły władze wojskowe i policyjne; szczątki zdruzgotanych samolotów obstawiono wojskiem.

Komisja wojskowo-śledcza ustali niewątpliwie przyczyny tej niebywałej katastrofy.

Szanghaj pod ogniem dział chińskich.

Okrążenie miasta. — Bombardowanie od strony lądu. — Położenie w mieście.

Paryż 24. 2. (tel. wł.)

Ministerstwo spraw zagranicznych donosi, że bombardowanie Szanghaju trwało we wtorek w dalszym ciągu, przyczem ostrzeliwanie rozpoczęło się również od strony lądu. Do koncesji francuskiej wpadło znowu kilka pocisków.

Władze francuskie w Szanghaju otrzymały już instrukcje rządu. Oddziały policji francuskiej zostały wzmocnione oddziałami marynarzy francuskich. W razie bezpośredniego ataku na koncesje francuskie polecono francuskim władzom w Szanghaju porozumieć się z przedstawicielami innych mocarstw celem ich odparcia.

Briand przyjął wczoraj ambasadora angielskiego lorda Creve. Rozmowy dotyczyły wypadków w Chinach.

Londyn, 24. 2 (Tel. wł.)

Pogłoski o abdykacji gen. Suna zdają się potwierdzać. Donoszą o nich „Times" twierdząc, że gen. Sun zdał komendę nad swą armją w ręce gen. Lin Ksiang Ting.

Decydującą rolę poczyna na szanghajskim terenie odgrywać gen. Czang-Czuan Czang, komendant Szanghaju. Zdecydował on się podobno pospieszyć z pomocą Szanghajowi. Do Nanking wkroczyła jego 32.000 armja.

Natomiast zupełnie nieznane jest stanowisko gen. Wu Pei Fu. „Central News" dowiaduje się o pogłosce, według której Wu Pei Fu przeszedł do Kantończyków, by ratować się przed naporem Czang Tso Lina.

Położenie strajkowe w Szanghaju nie zmieniło się. Krwawy teror władz chińskich panuje nadal.

Zwyrodniały syn.

Potworne masowe morderstwo pod Grudziądzem.

Wymordowanie rodziny przez 20-to letniego syna. — 6 zmasakrowanych ciał. — Siekierą zarąbał ojca, matkę, babkę, siostrę i 2 braci. — Aresztowany wypiera się zbrodni.

(Od walsnego korespondenta).

Grudziądz, 23. 2.

Dziś rano między godz. 7—8 dokonano w Dużem Tarpnie w odległości 5 km. od Grudziądza, strasznego, mrożącego krew w żyłach morderstwa. W znacznej odległości od innych gospodarstw leży tu samotnie ogrodnictwo Franciszka Lewandowskiego, na którem rozegrał się niebywały w dziejach kryminalistyki pomorskiej dramat rodzinny, którego ofiarą padł 50-letni właściciel ogrodnictwa Franciszek Lewandowski, 48-letnia żona jego Marta, 21-letni syn Franciszek, 18-letnia córka Marta, 11-letni syn Antoni i 70-letnia babka z domu Zielińska.

Gdy krótko po odkryciu zbrodni przez zatrudnionego w ogrodnictwie ucznia natychmiast przybyły z Grudziądza władze policyjno-sądowe, oczom obecnych przedstawił się okropny, dreszczem przejmujący widok. W małym pokoiku leżał na łóżku ze zmiażdżoną czaszką trup matki, obok łóżka na podłodze w kałuży krwi, z głębokiemi cięciami na szyi i piersiach leżała córka, obok drzwi znajdował się trup starszego syna. Słabe oznaki życia dawały jeszcze babka, ojciec i dziecko. Przewieziono ich natychmiast w nieprzytomnym stanie do szpitala, gdzie walczą ze śmiercią. Nadzieja utrzymania przy życiu istnieje tylko u 11-letniego dziecka.

Natychmiast wszczęte dochodzenia ustaliły, iż sprawcą mordu nie może być nikt inny, tylko 20-letni syn Leon, którego zastano spokojnie śpiącego w cranżerji. Zaprzecza on wprawdzie zarzucanej mu straszliwej zbrodni i twierdzi, iż krytycznej nocy nie było go wcale w domu. Nie osłabia to jednak w niczem silnego podejrzenia, bowiem ślady krwi na ubraniu, obuwiu, rękach i głowie są zbyt zdradzieckim dowodem, aby uwierzyć w jego niewinność. Morderstwa dokonano siekierą, którą znaleziono w strasznym pokoju. Niektóre ślady wskazują na to, iż niektóre ofiary potwornego zbrodniarza jak np. brat rozpaczliwie się bronił przed zadawanemi mu ciosami, gdyż ciężko pokaleczone ma on również ręce, piersi i głowę.

Morderca przy skonfrontowaniu go z ofiarami, nie okazywał najmniejszej skruchy. Czynu swego dopuścił się prawdopodobnie w celu zawładnięcia ogrodnictwem, gdyż zamierzał niebawem wstąpić w związek małżeński z niejaką L. M. z Grudziądza, czemu jednakże prawdopodobnie rodzina się sprzeciwiała. Skutego w kajdany odprowadzono mordercę do więzienia. Na miejscu zbrodni prowadzi dalsze śledztwo sędzia śledczy dr. Stein z Grudziądza. Tak straszny wypadek wywarł w mieście wielce przygnębiające wrażenie.

Nowy przewrót w Chinach północnych.

Rząd pekiński ustąpił. — Czang Tso Lin dąży do prezydentury.

Pekin, 24. 2. (Tel. wł.)

Bombardowanie Szanghaju i przejście floty chińskiej do Kantończyków charakteryzuje tylko część położenia politycznego w Chinach.

Położeniu temu przybywa nowy czynnik w północnej części niebieskiego państwa. Gabinet Wellington Kor podał się do dymisji. Rząd Chin północnych przestał istnieć. O władzę w Pekinie zabiega usilnie Czang Tso Lin, usiłując stworzyć nowy rząd. Istnieją przypuszczenia, że zmierza on na drodze legalnej do prezydentury państwa. Niewiadomo, czy rozpoczęły się walki między jego wojskami a armją gen. Wu Pei Fu.

Londyn, (A. W.)

Potwierdzają się pogłoski, że gen. Sun Czuan Fan, który miał bronić Szanghaju przed wojskami kantońskiemi, zrzekł się dowództwa. Według napływających wiadomości między armją północną i północną przyszło podobno do porozumienia, w myśl którego Kantończycy zobowiązali się zerwać wszelki kontakt z Sowietami. Nie oznacza to jednak bynajmniej poprawy sytuacji dla Anglji, — gdyż połączone armje chińskie będą działać nie tylko przeciw bolszewikom, lecz również przeciw Anglikom.

Rozstrzelanie dygnitarza.

Londyn (AW).

Gen. Czang Tso Lin podobno na podstawie wyroku wojennego sądu chińskiego rozstrzelał wiceprezydenta wschodni-chińskiej kolei w Mandżurji, wiceprezydenta kolei oskarżono, że pobierał z Moskwy wielkie sumy pieniężne na przygotowanie zbrojnego powstania w Mandżurji.

P. Kwiatkowski jedzie do Gdyni.

W piątek 25 bm. wieczorem p. minister przemysłu i handlu Kwiatkowski udaje się do Gdyni w celu lustracji budowy portu i nadbrzeża oraz w związku z mającem się odbyć 26 bm. posiedzeniem rady administracyjnej „Żeglugi Polskiej".

24. II. Bank Polski płacił za:

Dolary amerykańskie	-	-	8.89
Marki niemieckie	-	-	211,18
Guldeny gdańskie	-	-	171.92
Franki szwajcarskie	-	-	171.78
„ francuskie	-	-	34.83
Funty szterlingów	-	-	43,32

Z KRAJU.

Stacja radjofoniczna. Prace dookoła uruchomienia krakowskiej stacji radjofonicznej posuwają się naprzód z nadzwyczajną szybkością. Przybyć ma tu z Warszawy dyr. Chamiec, który wyda ostateczne dyspozycje organizacyjne. Możliwe, że stacja już z dniem 1-go bm. rozpocznie normalną pracę.

We Lwowie popełnił samobójstwo prokurent Banku Gospodarstwa Krajowego, Jan Czyżewski. Samobójstwo popełnił w gmachu banku, podczas służby. Powody samobójstwa nie zostały wyjaśnione. Sprawdzenie ksiąg przez dyrekcję stwierdziło, że są one w dobrym porządku. Przypuszczają, że Czyżewski popełnił czyn w przystępie rozstroju nerwowego.

Ukraińcy we Lwowie. Odbył się tu wiec ukraińskich mieszkańców Lwowa w sprawie gospodarki miejskiej i obrony praw Ukraińców w samorządzie miejskim, zwołany przez narodową organizację ukraińską. Z wygłoszonych referatów wynika, że Ukraińcy we Lwowie w stosunku do swej siły procentowej (około 13%) posiadają znikomą ilość właścicieli nieruchomości miejskich (około 6%).

Poznań a Targi Gdańskie.

Poznań, (AW.)

Rada Miejska i magistrat m. Poznania zajęły w specjalnej rezolucji zdecydowanie odmowne stanowisko wobec Targów Gdańskich. W przedłożonej przez magistrat rezolucji, która została przyjętą przez Radę Miejską, stwierdza się: że istniejące w Polsce Targi Wschodnie i Targi Poznańskie wystarczają w zupełności dla potrzeb polskiego przywozu i wywozu, a popieranie w jakiejkolwiek formie innych targów uznać należy za szkodliwe dla gospodarczych interesów Polski. Targi Gdańskie dowiodły zresztą, iż w pierwszym rzędzie mają na celu popieranie towarów niepolskich. Uchwałę powyższą podano do wiadomości władz centralnych.

Koszty utrzymania sejmu gdańskiego.

Gdańsk, 23. 2. (Tel. wł.)

Preliminarz budżetowy sejmu na rok 1927 przewiduje dodatek w kwocie 458.300 guld. Na diety poselskie przewidziano 233.500 guld., na koszty podróży 8000 guld., na stenografowanie sprawozdań sejmowych 14.490, na druk tychże 24.000. Reszta kwoty przeznaczona jest na utrzymanie gmachu i t. d.

Ks. Prymas Hlond do harcerzy.

Ks. prymas Hlond nadesłał na ręce naczelnego kapelana Związku Harcerstwa Polskiego, ks. A. Bogdańskiego, następujący autograf dl harcerzy:

Poznań, dnia 29. stycznia 1927 r.

Harcerzu Polski!

Ty jesteś jak promień słońca, drgający na naszych niwach. Gdziekolwiek wesoło harcujesz po polskiej ziemi, wnosisz radość i nadzieję. Czule Cię każdy wita, boś szlachetny i skromny, a przytem tak prosty, szczery i naturalny. Nikomu się nie naprzykrzasz, każdemu usłużysz. Dla innych dobry jesteś i szczodry, dla siebie umiarkowany i niemal surowy. Ze stęchłej miast atmosf. wybiegasz do przyrody, w urocze polskie zakątki, aby pięknem ojczystych krajobrazów swą duszę nakarmić i uszlachetniać.

Harcuj dalej, Harcerzu Polski, po barwnych ścieżkach, ozłoconych polskiem słońcem. A wśród tych harców gwarnych i wesołych niech Ci uświęconą wiarę Twego serca każdy kościołek przypomina, i każdy krzyż przydrożny i każdy cmentarz cichy. Bądź rycerzem ojców wiary, mężny sercem, czysty duszą, a w czynie wspaniały. Czuwaj nad Polską, nad jej duszą, nad jej ołtarzami.

Za Twe piękne przymioty, za Twą wiarę i cnotę niech Cię cały Naród szczerze pokocha, Drogi Harcerzu Polski

(—) August Hlond, Prymas Polski.

Węgry reorganizują armję.

Projekty wzorują się na starej armji niemieckiej.

Budapeszt 23. 2.

Minister honwedów, hrabia Csaki, przedłoży parlamentowi węgierskiemu w najbliższych już dniach szereg projektów ustaw, mających na celu utworzenie na Węgrzech regularnej armji, odpowiadającej wszelkim wymaganiom nowoczesnej techniki wojennej.

W myśl planu ministra Csaki'ego do armji przyjętych zostanie 40 pułkowników, kilkuset oficerów niższych stopni, oraz większa ilość podoficerów, którzy obecnie przydzieleni są do straży pogranicznej, żandarmerji, policji i t. p.

W wojsku węgierskiem utworzone być mają trzy nowe szarże podoficerskie, dzięki czemu organizacja wewnętrzna armji odpowiadać będzie w zupełności starej armji niemieckiej.

Absolwenci akademji „Ludovicum" przyjmowani będą do wojska, jako podporucznicy. W Nepligat pod Budapesztem wybudowana będzie specjalna fabryka, gdzie wykonywane będą reparacje uszkodzonych karabinów Mannlichera. Prócz tego powstanie w niedalekiej przyszłości nowa fabryka armat i broni palnej w Györ oraz fabryka materjałów wybuchowych i amunicji na wyspie Csepel. Materjał wojenny wyrabiać będzie ponadto fabryka w Diosgyör.

Państwo, które się wyludnia.

(Zamierająca Francja. — Głos prasy.)

— Francja nie jest więcej krajem, który się wyludnia, lecz krajem, który się już wyludnił! — pisze jedno z najpoczytniejszych pism paryskich. Przy takim, jak dotychczas katastrofalnym stanie rzeczy, liczba notowanych urodzeń spadnie w okresie 1936—1940 z 250,000 na 135,000 rocznie.

W r. 1925 na obszarze więcej niż połowy Francji zgony przerastały cyfrę urodzeń. Istnieją całe departamenty — „groby", w których statystyka wykazuje groźne zjawisko. Ponury obraz przyszłości, jaki z całą siłą nasuwa się przed oczy, obraz rolnictwa bez rąk roboczych, przemysłu i handlu bez energicznych jednostek, armji bez żołnierzy i kolonij bez osadników, obraz kraju naoścież otwartego dla napływu codzoziemców sprawił, że powołane czynniki zakrzątnęły się żywo, by społeczeństwo zdało sobie sprawę z rozmiarów grożącego niebezpieczeństwa.

Ostatnio prof. Paweł Haury napisał broszurę p. t.: „By Francja żyła....", która rozejdzie się bezpłatnie w 50 000 egzemplarzy. Prof. Haury rzeczowo, poważnie i wyczerpująco podaje wyniki swoich spostrzeżeń naukowych osiągniętych przy badaniu klęski wyludnienia. Nie sądzi on, aby rozkwit cywilizacji i wzrost bogactwa miały wpłynąć dodatnio na zwiększenie ilości urodzin.

Podkreśla jedynie, że głównem złem jest zepsucie obyczajów, to, które doprowadziło do upadku państwa starożytności. Zdaniem uczonego nawrót do religji i wiary, potęg, które zdolne by były moralnie i fizycznie podnieść zamierającą Francję, mógłby zaradzić klęsce. Ponieważ Francja od wieków jest córą Kościoła rzymsko-katolickiego, głos prof. Haury'ego jest głosem znamiennej przestrogi.

Ulgowe paszporty dla kupców i przemysłowców.

W związku z mającemi się odbyć targami międzynarodowemi w Lipsku, Wiedniu, Lionie, Pradze i innych miastach Europy Min. Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Min. Skarbu wyznaczyło kontyngent ulgowych paszportów zagranicznych dla kupców i przemysłowców, pragnących udać się na targi. Zaświadczenia na otrzymanie ulgowych paszportów wydają wydziały przemysłowe przy urzędach wojewódzkich w Warszawie zaś i w Częstochowie — inżynierowie przemysłowi.

Krótka pamięć.

Nacjonaliści gdańscy domagają się zniżenia taryfy kolejowej na obszarze Wolnego Miasta.

Gdańsk, 23. 2. (Tel. wł.)

Frakcja nacjonalistów w sejmie gdańskim wniosła pod adresem senatu interpelację, w której zapytuje się, czy wiadomo mu, że taryfa kolejowa w Wolnem Mieście jest znacznie wyższa jak w Polsce i co zamierza uczynić, aby uwolnić i gdańskie życie gospodarcze od tej niesprawiedliwej daniny.

Nacjonaliści mają widocznie bardzo krótką pamięć. Gdy Polska przejmowała swego czasu koleje gdańskie, domagali się właśnie nacjonaliści, aby utrzymano nadal taryfy niemieckie. Rząd polski zastosował się do tego żądania, skutkiem czego gdańszczanie muszą opłacać wyższe taryfy niż w Polsce. Odbija się to teraz oczywiście na kieszeniach gdańszczan, wobec czego podnoszą krzyk, że dzieje się im krzywda.

Garnizon polski w Gdańsku.

Brednie szowinistów gdańskich o rzekomo agresywnych planach Polski.

Gdańsk, 23. 2. (Tel. wł.)

Gdańska prasa nacjonalistyczna zamieściła w poniedziałek artykuł, przejęty z „Deutsche Allgem. Ztg.", w którym autor pisze o polskim garnizonie w Gdańsku i o rzekomem nowem naruszeniu prawa przez Polskę. W artykule tym przedstawia się liczbę oficerów, podoficerów i żołnierzy polskich, którym nadano rzekomo jakąś specjelną funkcję. Liczba wojska polskiego w Gdańsku jest rzekomo znacznie przekroczona, bowiem, jak twierdzi pismo nacjonalistyczne, Polska ma prawo utrzymywać na Westerze straż wojskową złożoną z 88 oficerów i żołnierzy, gdy tymczasem „Deutsche Allgem. Zeitung" wylicza aż 175, przyczem dodaje, że częściej przebywa w Gdańsku flota polska, złożona z 15 okrętów z 600 marynarzami. Polska ma więc w Gdańsku bazę wojskową i marynarkę. — „Deutsche Allgemeine Zeitung" wzywa senat, aby poczynił energiczne kroki celem usunięcia nadmiernej liczby żołnierzy polskich. W ten obłudny oto sposób postępują nacjonaliści gdańscy, którzy siedząc na miejscu i znając stosunki najdokładniej, powoływują się na artykuły, ukute w antypolskiej kuźni berlińskiej, jedynie w tym celu, aby przypiąć Polsce łatkę.

Interpelacja w sprawie rzekomego garnizonu polskiego w Gdańsku.

Gdańsk, 23. 2. (Tel. wł.)

Poseł Ediger z frakcji liberalnej wystosował do senatu interpelację, w której domaga się wyjaśnienia, czy podane przez „Deutsche Allg. Ztg." informacje w sprawie rzekomego garnizonu polskiego w Gdańsku zgadzają się z prawdą i jakie zamierza w danym razie poczynić kroki? — Przy tej okazji wszystkie dzienniki podkreślają, jak to zresztą czynią już oddawna przy każdej okazji, że Polska powinna składnicę amunicji na Westerze przenieść do Gdyni.

WESOŁY KĄCIK



Wrażliwy.

— Dlaczego hałasujesz?! Nie mogę zmrużyć oka!

— Bo chcę, żeby mamusia przynajmniej miała słuszność, nazywając mnie „nieznośnym bębnem".



Nieporozumienie

— Szanownego pana ogolić?

— Nie. Dziękuję. Poproszę tylko o ostrzyżenie.



Zrozumieli się.

Ona: — W tem miejscu powieści Pafnucy zasypuje Hermenegildę pocałunkami....

On: — Romanse z rzeczywistością mało mają wspólnego!

Ona: — Bo ich bohaterowie nie są niedołęgami



Roztargniony.

— Panie komisarzu, skończyłem sześćdziesiąt dwa lata i nigdy nie miałem zatargów z policją.

— A więc styka się pan ze służbą bezpieczeństwa w sześćdziesiątym trzecim roku życia!

— Skąd pan wie, że ja jestem taki stary?



Nie zauważył.

Mąż: — Moja Zosiu, że dzieciak krzyczy, to jeszcze nie powód, abyś i ty miała drzeć się w niebogłosy.

Z całej Polski.

KRONIKA

Sobota	Niedziela	Poniedziałek
26	27	28
Wiktora z ar	Zapustna	Romana Wyż.

[illegible] 1925 roku

—* **Karambol tramwajowy.** Dziś w środę 23 bm. ok. godz. 9-ej tramwaj nr. 25 najechał na zbiegu ulic Szerokiej, Kr. Jadwigi i Przedzamcze na ciężki wóz naładowany węglem. Poza uszkodzeniem koła u wozu poważniejszych następstw wypadek ten nie spowodował. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że obecnie, przy coraz to wzrastającym w mieście naszem kołowym ruchu ulicznym, zakątek ten, gdzie zbiegają się cztery ulice, jest coraz bardziej niebezpiecznym tak dla pieszych jak i dla pojazdów. Należałoby pomyśleć o sposobie zapobiegania wypadkom w tem miejscu.

—* **Zamach samobójczy.** W ub. poniedziałek 21 bm. wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Reja 8, gdzie usiłowała pozbawić się życia, napiwszy się lizolu niejaka Helena L., bez zawodu. Pierwszej pomocy udzielił jej dr. Kasper, poczem pogotowie przewiozło desperatkę w stanie ciężkim do lecznicy miejskiej. Powodu targnięcia się na własne życie dotąd nie ustalono.

—* **Pożar.** W nocy z poniedziałku na wtorek ok. północy wezwano straż ogniową do pewnego domu przy ul. Końcowej, gdzie od lampy naftowej, stojącej na stole, zapaliły się sprzęty. Po 20 minutach pracy straż zagasiła ogień. Straty są minimalne, nikt z ludzi żadnego szwanku nie odniósł.

* **Z kroniki policyjnej.** W dniu wczorajszym policja toruńska aresztowała wzgl. tymczasowo przytrzymała: 1 osobę za złożenie fałszywego zeznania przed władzą, 1 za kradzież i 1 za pijaństwo. — Zgłoszono w policji kradzież (z włamaniem) czekolady i pomarańcz wartości 100 zł. na szkodę Teatru Miejskiego, p. Błachowskiemu z Torunia skradziono skórkę owczą wartości 40 zł. W obu wypadkach dochodzenia w toku. Protokółów za wykroczenia przeciw przepisom policyjnym spisano 5.

—* **Uroczystość harcerska.** W ubiegły wtorek 22 b. m. odbyła się w auli gimnazjum męsk. uroczysta akademja ku czci twórcy skautingu gen. Baden-Powell'a — zorganizowana przez miejscową kom. hufca. Uroczystość uświetnił swojem przybyciem wojewoda pomorski p. Młodzianowski — poza tem byli obecni przedstawiciele władz wojskowych, szkolnych i harcerskich oraz delegaci miejscowych towarzystw i organizacyj przysp. wojsk. Aula gimnazjum przybrana była flagami obcych państw — na sztandarze angielskim

Ogólnie niskie ceny dzieł uprzystępniają nabycie, toteż wiele prac już sprzedano.

SIEMOŃ, pow. toruński.

Smutny objaw. Zebranie lutowe Powstańców i Wojaków odbyło się w niedzielę 13 bm. w lokalu p. Maćkiewicza, o godz. 16-ej przy udziale 24-ch członków. Zebranie zagaił drh. Walenty Maćkiewicz, prezes Tow. hasłem „Wolność". Głównym celem programu było ćwiczenie strzeleckie w pokoju na 10 mtr., leżąc, z wolnej ręki, na które przybył instruktor z Torunia, chorąży p. Komosiński. — Ubolewa się tylko, że stan członków zamiast wzrastać, maleje. Przyczyną tego jest m. in. brak współpracy tutejszych nauczycieli, którzy zamiast stanąć do pracy społecznej, zamiast być gwiazdą przewodnią i drogowskazem stowarzyszeń, czego spodziewa się społeczeństwo od nich, usunęli się od pracy.

TARPNO, pow. grudziądzki.

Sprawa przyłączenia Tarpna do Grudziądza. Wioska nasza, licząca około 3000 dusz jest jakoby przedmieściem Grudziądza, z którym pod względem gospodarczym tworzy jedną całość. Stosunki miejscowe są wobec wielkiej liczby mieszkańców stanu robotniczego — w tem obecnie dużo bez zajęcia — niekorzystne i na dalszą metę nie do utrzymania. Na ostatniem posiedzeniu wydziału powiatowego wyrażono życzenie, ażeby władze wyższe jak najrychlej spowodowały wcielenie Tarpna do Grudziądza, do którego gospodarczo grawituje. Sprawa inkomunizacji Tarpna jest zresztą już stara i już przed wojną była przedmiotem rozważań zainteresowanych stron. Miasto Gr. było zdecydowane przyjąć projekt pod warunkiem, że powiat zgodzi się równocześnie na wyłączenie Mniszka na rzecz miasta; uprzemysłowiony Mniszek jest bowiem pod względem gospodarczym silniej postawiony.

POL. ŁOPATKI, pow. grudziądzki.

Kradzież gęsi. W nocy z 17/18 bm. zakradli się złodzieje do kurnika dzierżawcy na plebance pana Stanisława Gajtkowskiego i wykradli 5 gęsi i 5 indyków przeznaczonych do chowu. Złodzieje widocznie ukrywali się poprzednio w stodole, gdzie zostawili kawałek chleba owiniętego w papier od „Przewodnika Katolickiego". Skradziony drób zabili zaraz na miejscu zostawiając tylko łebki. Dwie ze skradzionych gęsi miały już po 13 lat. Kto przypadkowo drób bez łebków u kogoś z handlarzy widział wzgl. kupił i mógłby dać p. G. pewne wskazówki służące do wykrycia złodziei dostanie wysoką nagrodę od p. G. z Pol. Łopatek poczta Rywałd.

GRUDZIĄDZ

⊡ **Nieszczęśliwy wypadek w teatrze.** Na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu dramatu ludowego „Karpaccy Górale" wydarzył się nieszczęśliwy wypadek znanemu artyście p. Burskiemu, który w roli Prokopa w chwili, gdy do niego strzela Antoś, mszcząc się za zniewagę matki, upadł tak nieszczęśliwie, że znacznie się potłukł i złamał sobie żebro u prawego boku. Obecny na przedstawieniu lekarz p. dr. Tarkowski udzielił artyście pierwszej pomocy, który został przewieziony do swego mieszkania.

STAROGARD.

Samochód w oknie wystawowem. Wprawdzie ma nazwę „samochód" ale sam nie chodzi, tylko trzeba nim kierować. Że jednak i bez pomocy ludzkiej potrafił sam jechać, pokazał nam tę sztukę samochód budow. pow. p. Wais. Zniecierpliwiony czekaniem przy ul Hallera zbuntował się i ruszył naprzód bez obsługi. Ujechawszy kilkadziesiąt kroków, wpadł na chodnik a następnie uderzył w okno wystawowe lokalu sklepowego p. Strausa, rozbijając dużą szybę i niszcząc ramy.

LUBIEWO, pow. świecki.

Z Tow. Powst. i Wojaków. W ostatnich dniach w lokalu p. Klóski odbyło się doroczne walne zebranie miejscowego Tow. Powst. i Wojaków. Ze sprawozdania z całorocznej pracy Tow. wynikało, iż działalność Tow. była ożywioną, czego dowodem pobudowanie w pobliskim lesie własnej okazałej strzelnicy. Wybrano nowy zarząd do którego weszli druhowie: Andrzejewski, Jakubowski, Poćwiardowski, Tomaszewski, Oparka.

SKARSZEWY.

Sprytna kradzież mąki. Od pewnego czasu znikała w tajemniczy sposób podczas mielenia mąka z młyna p. Osińskiego. Przez dłuższy czas nie mógł młynarz dociec przyczyny tego znikania mąki. — Dopiero po dłuższym czasie wykryto pod jednym z elewatorów mały otwór, mający ujście nazewnątrz młyna, gdzie mąka sypała się do założonego pod otworem worka. Przeprowadzona przez policję u niektórych podejrzanych osób rewizja dała pożądany wynik, gdyż wykryto 6 ctr. mąki, pochodzącej z kradzieży.

CEKCYN, pow. tucholski.

Nieszczęśliwy wypadek. W ostatnich dniach wydarzył się niedaleko Cekcyna okropny wypadek przedstawiający się następująco. Syn gospodarza Waltera Benca z Cekcyna jechał w parę koni powózką z tartaku i zarazem ze stacji Wierzchucin, drogą wiodącą do Brzozego i Ostrowów. Droga wspomniana prowadzi przez tor kolejowy linji Laskowice—Chojnice, pomiędzy stacjami Wierzchucin—Cekcyn. Właśnie ową drogą przejeżdżał przez tor p. Benc; najechał na niego pociąg towarowy jadący w kierunku Tucholi, którego prawdopodobnie p. Benc nie zauważył dość wcześnie. Skutek zderzenia był fatalny. Półwozie powózki zostało roztrzaskane, a znajdujący się na nim mężczyzna pokaleczony i odrzucony nabok — tak iż iście szczęśliwym trafem uszedł z życiem. Gorzej koniom, które oba zostały zabite, jeden odrzucony na 20 m. od wypadku zaś drugi mocniej pochwycony przez parowóz, został przez takowy wleczony na około 200 m. Dodać niestety musimy że jak nas informują, nad wspomnianą drogą przy torze niema barjery.

TUCHOLA.

Nie skryjesz przed złodziejem. Deputatnikowi p. J. Klundrowi z Polskiego Cekcyna wykradli złodzieje 2.800 marek niem. w złocie, które miał schowane w tajemnem miejscu. Dziwnem się wydaje, iż złodzieje zabrali tylko monety złote, podczas gdy kilkaset marek niem. w srebrze, które znajdowały się w tym samym woreczku, i na tem samem miejscu pozostawili nietknięte.

Zaraza wśród drobiu. W pobliskiej miejscowości Kośilnka po rocznej niemal przerwie wybuchła wśród ptactwa domowego ponownie zaraza cholery. Ostatnio zaraza grasowała we wschodniej części wydłużonej wsi, obecnie przeniosła się do zachodniej części.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

IV. Międzynarodowy Kongres Medecyny i Farmacji Wojskowej. Wystawa Sanitarno-Higjeniczna.

W okresie od 30. maja do 20. czerwca rb. odbędzie się w Warszawie 4-ty Międzynarodowy Kongres Medycyny i Farmacji Wojskowej. Kongres trwać będzie 4 dni i poświęcony zostanie wszystkim dziedzinom wojsk. medycyny i farmacji. Wezmą w nim udział przedstawiciele z górą 40 państw w ogólnej liczbie około 1600 osób.

Nieco wcześniej, bo już dnia 10. maja r. b. otwarta zostanie w stolicy, w gmachu b. Szkoły Podchorążych Międzynarodowa Wystawa Sanitarno-Higjeniczna, obejmująca następujące działy:

Wojskowo-Sanitarno-polowy, Naukowo-Szpitalny, Urządzeń Sanitarno-Higjenicznych, Chemiczno-Farmaceutyczny i apteczny, Przyrządów, Narzędzi i przyborów lekarskich i dentystycznych, Sprzętu szpitalnego, Weterynaryjny.

Ceny produktów rolnych.

Toruń dnia 21. II. 1927.

Notowania firmy B. Hozakowski w Toruniu)

Płacono w ostatnich dniach.

W złotych za 100 kg.

Konicz. czer.	400—450	Konicz. b prim	380—425
„ zwedz.	500—560	„ żółta	180—200
„ żół w łusk.	90—95	Inkarnatka .	100—110
Przelot . .	230—250	Rajgras kraj .	100—120
Tymotka . .	80—90	Seradela . .	20—22
Wyka lat czyst	35—36	Wyka zimowa	90—100
Peluszka . .	33—34	Groch Wikt. .	80—85
Groch zielony	55—56	Groch polny .	40—48
Bobik . . .	35—40	Gorczyca . .	70—75
Rzepak . .	75—76	Rzepik . . .	74—76
Łubin n. siew.	20—22	Łubin żół. siew.	23—24
Siemie lniane	90—100	Konopie . .	60—70
Mak nieb. .	140—150	Tatarka . .	30—32
„ biały .	150—160	Proso . .	30—32

24. II. Bank Polski płacił za:

Dolary amerykańskie - -	8,89
Marki niemieckie - -	211,18
Guldeny gdańskie - -	171,92
Franki szwajcarskie - -	171,78
„ francuskie - -	34,83
Funty szterlingów - -	43,32

Wartość 1-go grama czystego złota.

„Monitor Polski" ustala w dniu 24 II. 27. r. Wartość 1-go grama czystego złota obliczone na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na: 5. zł. 94,84.

Za redakcję odpowiedz. Stefan Borowski. w Toruniu.
Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Rok 3. Toruń, dnia 26 lutego 1927 r. Nr. 8.

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE — OPISY KRAJOZNAWCZE — PORADNIK WSZECHSTRONNY

Dodatek tygodniowy

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY — ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI — ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

EWANGELJA.

Na niedzielę Zapustną.

Łuk. XVIII. 31—43.

W on czas wziął z sobą Jezus dwunastu, i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem; a skończy się wszystko, co napisano jest przez Proroki o Synu człowieczym. Bo będzie wydan poganom, i będzie naigrąwan, i ubiczowan, i oplwan: a ubiczowawszy, zabiją go: a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nic nie zrozumieli, i było to słowo zakryte od nich, i nie zrozumieli co się mówiło. I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą pytał, coby to było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! A którzy szli wprzód, fukali nań, aby milczał. Lecz on tem więcej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! A Jezus stanąwszy, rozkazł go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj; wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał, i szedł za nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu.

Odrodzenie religijne we Francji.

(Z dzieła ks. Nikodema Cieszyńskiego.)
„Roczniki Kat. r. 1922."

(Dokończenie).

Zapomnielibyśmy o najważniejszym czynniku odrodzenia religijnego we Francji, gdybyśmy nie wymienili kapłana-żołnierza; 20,000 kapłanów w armji francuskiej, to przednia straż tych apostołów odrodzenia we Francji. Dają owi kapłani - kaprale, z których się prześmiewał jeden z wrogów Kościoła w parlamencie, najoczywistsze świadectwo, że „odłączenie Kościoła od państwa sprowadziło połączenie z parafjami", z duszami i sercami szerokich kół społeczeństwa.

Do tego odrodzenia religijnego, a zwłaszcza między inteligencją, która jest dziś najwięcej katolicką, przyłożyła dłoń nauka katolicka, pielęgnowana choćby w takich uniwersytetach katolickich, jak w Paryżu, Lugdunie, Lille, Angers i Tuluzie. Nauka katolicka święci tu wprost triumfy, wsparta o ludzi, którzy mają za sobą i pisma niezmiernej apostolskiej doniosłości.

Naczelne miejsce dzierży tu wyszła z druku pod redakcją Henryka Joly „Bibljoteka monografij o Świętych Pańskich", licząca przeszło sto tomów.

Wybitny udział w walce o ideały katolickie biorą świeccy, krzątający się we wszystkich dziedzinach pracy społecznej i literackiej.

I chrześcijański ruch zawodowy poczyna się wreszcie ruszać. 1. 11. 1919 r. na zjeździe paryskim, na który przybyło z całej Francji, już także z Alzacji i Lotaryngji 200 przedstawicieli 350 zrzeszeń robotniczych, liczących razem 100,000 członków, utworzono zjednoczenie ogólne. Zrzeszenie francuskich, chrześcijańskich pracowników.

Najwięcej zainteresowania budzi obrona interesów katolickich na polu literatury pięknej. Już oddawna słynie Francja z wybitnych konwertytów; imiona ich to już legjon, że wymienimy takie, jak Bourget, Brunetiere, Rette, Coppe, Huysmans. W ostatnim czasie zwrócił na siebie uwagę bohaterski żołnierz Ernest Psichari, pokutujący za winy dziada, Ernesta Renana, mający zamiar poświęcić się stanowi duchownemu, jednak poległ śmiercią na polu chwały. Jego „Głosy puszczy" opowiadają o drogach w krainę prawdy, wiary i Kościoła, poza którymi był wychowany. Jego „Ziemia słońca i snu" uzyskała nagrodę Akademji Francuskiej.

W najnowszych czasach przeciwstawiają się sobie najwyraźniej dwa obozy w literaturze, katolicki i antykatolicki. Pod sztandarem katolicyzmu zwarli się nie byle jacy szermierze, ale i przeciwnicy, żyjący duchem encyklopedystów, stanowią jeszcze ogromną siłę, boć mają między sobą takich pisarzy, jak (zmarły niedawno) Anatol France, Romain Rolland, Barbusse, Jules Romains, Duhamel, Rosny*).

Pisarze katoliccy to często ludzie odznaczający się wybitną pobożnością. Jako przykład nawet gorliwości może posłużyć tak głośny i miły poeta jak Francois Jammes, którego „Pomme d'Anis" przełożono i na język polski, wydając je w Poznaniu. Otóż Jammes mieszkał do niedawna w Orthez, w południowej Francji, lecz przeniósł się do Hasparren u podnóża Pirenei, gdzie mu ktoś z wielbicieli ofiarował mająteczek. Jeszcze w Orthez odwiedził go jego znajomy Marcel Provence i tak opisuje warunki, w jakich żyje poeta: „Wiejski poeta-myśliwy, należy do najgorliwszych synów Kościoła. Rano spieszy na mszę; nawet na polowanie, z którego utrzymuje rodzinę, idzie z książką do nabożeństwa, którą nazywa „najlepszą przyjaciółką", na dźwięk dzwonka odmawia Anioł Pański, jest prezesem Tow. św. Wincentego a Paulo, wzorowo wychowuje sześcioro dzieci w pracy i trudzie, wpajając im skromność i mówiąc im, że praca pisarska jest podobnie zawodem, jak zawód piekarza, szewca, krawca, więc nie należy się stąd nad innych wynosić".

*) Nazwiska te podajemy, aby ludzie ceniący swą wiarę, a niedość w niej utrwaleni, unikali ich raczej.

Wiadoma rzecz, że Jammes należy do najwybitniejszych i najulubieńszych poetów współczesnej Francji. Jego obrazki poetyckie przypominają w nastroju naszego Lenartowicza, zwłaszcza „Zachwycenie". Są to poezje, któremi zachwycają się i Paryżanie, takiej sielanki niemiała dotąd Francja.

Więc od lat już objawiające się i coraz szersze kręgi zataczające wpływy katolickie w tym narodzie przygotowały najnowszy okres, okres ponownego zgodnego współżycia ze Stolicą Apostolską. Do Paryża przybył już nuncjusz Cerretti, przedstawiciel urzędowy Rzymu duchownego; człowiek na to stanowisko świetnie przygotowany. Po naukach w ojczystem Orvieto i Rzymie, gdzie zdał kilka doktoratów, pracował u kardynała Serafiniego w Meksyku, później w Waszyngtonie, wreszcie jako delegat apostolski w Sydney.

W Paryżu w czasie pertraktacyj pokojowych już zyskał sobie serca. Opowiadają, że Arystydes Briand zwykł o nim mówić: „Mój przyjaciel Cerretti". A monsignore Cerretti uważa wszystkich Francuzów za swoich przyjaciół, więc zasługuje na to, by wszyscy Francuzi podobnie jak ich premjer mówili: Nasz przyjaciel Cerretti".

Tak to po okresie prześladowania odetchnęli katolicy francuscy i tak rozpoczął się nowy okres w dziejach Kościoła francuskiego; spodziewajmy się, że tym razem Francuzi nie będą „novarum rerum cupidi", jak ongiś pisał o nich Juljusz Cezar.

Wacław Madejski.

Przygoda Henryka Bellevill'a.

Jeszcze trzeszczały salwy braw, mimo że wielkie słońca elektryczne zajaśniały u stropu, gdy Piotruś de Condillac wsunął się do loży Belleville'ów z dyskretnym, ściszonym pobrzękiem ostróg. Oboje uśmiechnęli się życzliwie i serdecznie.

— Ależ chłopcze, algierskie słońce spaliło cię na bronz! zawołał pan Henryk wesoło.

— I już major. Co za rekord... dodała pani Marta wyciągając rączkę do gościa. Pokazał zdrowe zęby w uśmiechu.

— Byłbym skwaśniał w kapitaństwie, gdyby nie Marokko. Ale jeżeli oni nie przestaną klaskać, to mury „Moulin rouge'u" zawalą się nam na głowy!

— Urlop?

— Tak, cztery tygodnie... skrzywił się pociesznie. W tej chwili z poza kotary wysunęła się lwia głowa, a za nią potężny tors deputowanego Ribaud'a. Gawędzili żywo we czwórkę, dopóki poseł nie wyciągnął Henryka do palarni. Wtedy przez sekundę szczere i bystre węgle źrenic majora zawisły na oczach pani Marty z taką uwagą, że poróżowiała. Opuściła spłoszone powieki, lecz po chwili usta drgnęły jej przekornym uśmiechem i podniosła je znowu.

— Jest pan niegrzeczny i niepoprawny. Niegrzeczny, bo odrazu i nieproszony, pozwala pan sobie na „wywiad", a niepoprawny, gdyż... jeszcze nie wyleczył się z sentymentu do mnie. Widzę to jak na dłoni... roześmiała się szczerze.

— I nie wyleczę, chyba, że piaskiem pustyni zasypią mi oczy. Może mi za to Henryk kołki na głowie ciosać, cóż nieszczęsny poradzę. Zresztą nie o to chodzi, tylko czy... czy wszystko dobrze zapytał z ogromnym niepokojem.

Westchnęła cichutko.

— Dotąd tak. Ale się boję...

Henryk ma taki niestały charakter...

— Ależ on panią kocha mocno, głęboko, szczerze...

— Z wzajemnością, podkreśliła z przebłyskiem złośliwości.

— Wiem, wiem... nachmurzył się komicznie: — wiem aż nadto dobrze. Pani wiecznie się zdaje że najulubieńszą figurą w geometrji jest dla mnie trójkąt. Nieprawda. Uznaję tylko koło mał żeńskie, gdzie ogniskiem jest pani, a miłość Henryka idealnie zamkniętym kręgiem. Ale czy wszystko obraca się w sferze niepokojów, przypuszczeń, czy broń Boże, jakieś konkretne fakty?

— Przecież on w tajemnicy przedemną wybierał się pierwszego lutego na bal „Des petits lits blances" do Opery!

— Z panią?

— Bezemnie! I to jest właśnie oburzające, potrząsnęła złotym puchem włosów: nawet nie to. Wiem już, jaki magnes go przyciąga. Przypadkiem bilecik wpadł mi w ręce. To jedna z tych naszych „kawalerskich" i przedmałżeńskich znajomości, która teraz jest na najlepszej drodze do odnowienia... szepnęła smutno.

— Do licha. Nie przypuszczałem.

Piotr milczał przez chwilę, ale widać było, że mózg jego przywykły do przedsiębrania szybkich i pewnych decyzyj pracuje gorączkowo.

— To już pojutrze?

— Tak.

— Czy może pani, Marto, mieć już na pojutrze nowy i nieznany dla Henryka kostjum?

— Ale...

— Proszę nie przeczyć. To szkopuł, sądzę, nie najcięższy. Zrobimy mu kawał. Cha! cha! Muszę się jeszcze dowiedzieć, którą lożę zamówił...

— 163-cią!

— Już pani i to wie?!

Pani Marta miast odpowiedzi jęła się śmiać dźwięcznie w zwiniętą białą piąstkę.

— Doskonale. Zajmiemy sąsiednią. Głęboka tajemnica obowiązuje, oczywiście. Przyjeżdżam po panią autem pułkowem punktualnie o północy.

— Nie zgadzam się.

— Niech pani mi nie przeczy, bardzo, bardzo proszę. I wierzy, że nie dla siebie tego pragnę, dodał poczciwie i ciepło: prawda, że zgoda? A teraz proszę o czekoladkę, bo już tamci wracają. Aha. Byłbym zapomniał. Ja będę przebrany za Richelieu'go.

— W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak przekształcić się w Annę Austrjaczkę.

— Ale cyt!

Belleville jest oszołomiony nawałem wrażeń. Wypity szampan szumi mu w głowie i teraz pocichu Henryk zadaje sobie pytanie jakim cudem znalazł się o czwartej rano z nieznajomą kobietą w wytwornem pudle pędzącej ku nieznanemu celowi limuzyny. Ah, jakże bardzo pociąga go i intryguje ta subtelna pełna wdzięku osóbka, ginąca zupełnie w miękkiej pianie wonnych futer. Poprawia przekrzywiony cylinder. W sekundowych, błyskawicznych skrótach myśli przeżywa jeszcze raz cały wieczór.

Najpierw przypadek: Piotr w ubiorze Richelieu'go, siędzący w loży obok, poznał go po głosie. Potem przeszedł ze swą damą do jego separatki... Co za cudowna główka na tle koronkowej kryzy kostjumu królowej Anny! Ile gracji w każdym ruchu! Nie wie, mimo zaklęć, błagań, kim ona jest. Nie chce zdjąć maski! Condillac zdążył mu tylko szepnąć, że to jedna z najsłynniejszych śpiewaczek Paryża... Rozmawia tylko dźwięcznym szeptem. Podobno przeziębiona. Przez cały wieczór niby szelest jedwabnej wstęgi przewija mu się nad uchem szept tej kobiety.. Pełen dowcipu, oszałamiający, upajający...

Nie zauważył nawet, jak i kiedy major uciekł z małą Lillette z „Varietes", z którą on, Henryk, zamierzał przecie spędzić cały czas balu... Przepadli w tańczącym rozbawionym tłumie, ale mniejsza o to... Ciche i słodkie życzenie nieznajomej: — Proszę mnie odwieźć do domu, jestem zmęczona... stało się dla Henryka rozkazem, najmilszym jaki wymarzyć można.

Belleville pochyla się i delikatnie muska wargami jej rączkę. Ona nie wzbrania. — A żona? szepnął głos sumienia. Henryk nie zwraca nań uwagi. Z płomieniami w oczach przybliża swoją twarz do jej różowej buzi i odchylając zlekka koronkę maski przywiera ustami do policzka świeżego, jak dojrzała brzoskwinia. Ale nagle kilka jej słów wylewają mu na głowę kubeł lodowatej wody i osadzają na miejscu.

—Czy pan jest żonaty?

Traci kontenans. Chrząka. (Obrączkę przezornie schował przedtem w kieszonce kamizelki).

— Nie, maseczko. A pani, jeśli spytać wolno?

— Jestem mężatką.

— Taak?!

Roześmiała się bezgłośnie.

— Tak. Ale męża mego niema obecnie w domu... Chwila milczenia, przerywana rytmicznym warkotem motoru. — Proszę mnie jednak źle nie sądzić, szepce po chwili nieznajoma: to tylko rewanż...

— Oczywiście. W małżeństwie obie strony winny mieć równe prawa i równe obowiązki.

— Przyznaję panu rację. Cóż mam bowiem począć, jeżeli mąż idzie sobie na bir bantkę i zostawia mnie samą, samiuteńką z czterema ścianemi i nocą...

— Niegodziwiec!

Parsknęła śmiechem.

— Trafnie to pan określa. Już przyjechaliśmy. Proszę mi pomóc wysiąść...

— A czy ja mam odjechać?

— Niekoniecznie. Fala ciepła i przedsmaku szczęścia zalewa Henrykowi piersi. Otworzył drzwiczki i cofnął się odruchowo.

— Jakto pani mieszka na bulwarze Haussmanna w tej kamienicy?!

— Właśnie w tej.

— Przecież to mój dom!

— Doprawdy? Jaki pan niezgrabny... Dziękuję... nie wiedziałam, że jesteśmy sąsiadami, kończy zdejmując maskę. Wtedy oniemiały Henryk w blasku latarni zobaczył twarz... własnej żony. W milczeniu weszli oboje do domu. Bez słowa pomógł jej zdjąć futro i ucałował jej rękę na dobranoc.

Paląc papierosy jeden po drugim przeżuwał w gabinecie Belleville zawód, złość i upokorzenie. Sprężyny Piotra we wszystkiem domyślił się odrazu. Po godzinie takich rozważań, poddawszy własnej surowej ocenie całe postępowanie przyznał jednak żonie i majorowi rację. Wstał uspokojony i na palcach przeszedł do salonu, aby się ograć przy kominku.

W progu stanął..., czerwony refleks zarzących się węgli padał na drobną skuloną na fotelu postać. Pani Marta siedziała bez ruchu z twarzyczką w dłoniach ukrytą. Ogromna tkliwość i skrucha wezbrała w sercu winowajcy. Bez szmeru posunął się ku żonie, przykląkł i złożył jej na kolanach głowę. Wówczas tamte drogie ręce opadły powoli i lekko na jego włosy niosąc łaskę odpuszczenia i pojednania.

Kiedy po godzinie Piotruś, który niecnie uciekł poprostu od swej tancerki, przejeżdżał tamtędy, widział, równe stłumione światło, przenikające przez koronkowe story sypialni jasnemi smugami i wciskające w mgłę poranka. Westchnął, odwrócił głowę i szepnął: Niema co, mój stary. Musisz czemprędzej do Algieru... O jej szczęście już możesz być spokojny...

Do Narodu Polskiego.

Narodzie Polski ze snu wstań!...
Godzina dziejów już wybiła;
Królowo Polski! wstaw się „Zań"
Bo to Ojczyzna moja miła!...
Bo to „Mój kraj umiłowany"
Niegdyś w kajdany tyranów skuty;
Przez nich męczony, ubiczowany,
Lecz ducha narodowego nie wyzuty!...
Narodzie Polski! ocknij się!
Synowie twoi już czekają!
Za krzywdy Twoje ujmij się
Tych zdeptaj co na Cię czyhają
Narodzie stań w obronie swych praw,
Honoru i polskości!...
Bo „Czerny Zachodu sąsiedzki Graf"
Swe szpony wyciąga, tępiciel „Polskości"...
Stań wraz i ujmij w dłoń
Dziepowy miecz odwetu!...
Twych wrogów pogrąż w bezdenną toń!
Śledź bacznie „Wschód i Zachód";
Gdzie wróg Twój czyha wieczny,
Rusz tędy, w triumfalny pochód
I sprowadź „Pokój" nam stateczny.
Polsko! Ty spojrzyj w dziejową przeszłość
A także o swą przyszłość dbaj;
Wspomnij na dzielne bohatery Zmierzchłość
Niech zniknie. Bo „My czekamy" daj
Rozkaz; ah daj. A spełnim co rozkażesz.
Miecz zwycięstw, miecz Chrobrych i Sobieskich
Niech błyśnie w dłoni Twej! Nim zmażesz.
Nim jedynie prowadź do chwały niebieskiej.
Ja Ci Polsko życzę; byś w chwale powstała
I szczęściu; Byś honor w świecie miała;
Powstań Polsko, zruć kajdany,
Które u nóg Twoich winą się!
Niemiec z Rosją, owinięte w tumany
Wnet już zetkną się.

Wiersz ten, którego autorem jest 14-letni uczeń szkoły powszechnej na dalekich kresach daję bez poprawek, aby młodziutki autor miał tą satysfakcję w nagródę za gorące umiłowanie Ojczyzny, którym wiersz tchnie od początku do końca, a które stwierdziłam już w dłuższy czas trwającej między nami korespondencji stwierdziłam Redakcja.

Ojczyzna piratów

(Algerja)



Fragment z parku publicznego w Algierze.



Ulica w Algierze.



Uliczni muzykanci w miastach Algieru.



Pochód religijny w Blid

ALGERJA.

Po drugiej stronie morza Śródziemnego, naprzeciw silnie wysuwających się poł. londów Hiszpanji, Włoch i Grecji, leży kraj Algerja, zajmujący prawie całe północne wybrzeże Afryki, wrzynający się na południe aż w pustynię Saharę. Kraj cudny, o urozmaiconym niezmiernie charakterze przyrody i zamieszkującej go ludności.

Kraj ten, noszący nazwę Algerji, od r. 1830 przynależny do Francji ma niezmiernie ciekawą, wstrząsającą, pełną tragizmu historję. Żyje zaś życiem normalnem, rozwijając się kulturalnie nie tracąc przytem cech swoistych, dopiero odkąd „wiosna ludów" otworzyła sumienie państw europejskich, pouczając, że każdy naród jak każda jednostka ma prawo żyć i nie poddawać swej duszy pod żadne więzy, krępując się

jedynie uznanym przez świat cały kodeksem prawnym.

Algerja, posiadająca cudowne wybrzeże morskie, ma też obfitość wód, gór, rozkoszne między niemi doliny, roślinność krai gorących, obfitującą w palmy, zwłaszcza daktylowe, na wyżynach jedynie środkowych o charakterze stopowym.

Gdy dzisiejszy europejczyk znajdzie się wśród malowniczych wiosek Algerji, lub w stolicy państwa — Algerze, wyprowadzającego swój rodowód od ks. arbskiego Zeiri, który tu r. 936 zbudował m. Al-Dżesair, nazwany później Algerem, zachwycony jest przedewszystkiem różnorodnością: przyrody, ludzi i kultury. Widzimy tu autochtonów tej ziemi: Arabów, Maurów i Berberów, obok nich europejczyków: Francuzów, Hiszpanów, Włochów, Turków, no i naturalnie, nieodzownych wszędzie — żydów. Z typów innych części świata wielka ilość murzynów, spotykanych zwłaszcza wśród wojsk francuskich; te wojska „kolorowe" odegrały wybitną rolę w czasie Wielkiej wojny. Ci, którym wypadło walczyć na froncie zachodnim znają doskonale tych śmiesznych, przy każdej sposobności szczerzących białe zęby spahisów, te piękne typy żuawów i strzelców algierskich. W samym kraju największą popularność ma legja zagraniczna, wśród której spotyka się przedstawicieli wszystkich narodów, niestety, bardzo często są to zbiegowie o nader burzliwej przeszłości.

Dzisiejszy rdzenny Algierczyk, odznacza się prawidłowemi rysami, prawidłową budową zębami rzadkiej białości. Piękność jego podnosi malowniczy strój którego podstawą jest płaszcz biały, zdobny wyszyciem, i takiż turban, opasany jakąś najczęściej jaskrawą materją. Są zdolni, chętni do pracy, bardzo muzykalni, trzeźwi i dość uczciwi, ale w stosunku do Europejczyków, nieufni i nieżyczliwi.

Nic dziwnego — z winą, czy bez wycierpieli się od nich coniemiara!

W najdawniejszych wiekach już żyjące tu plemiona Numidów i Maurów zostały podbite przez Rzymian, a kraj ich przekształcony na 2 prowincje Numidją i Maurytanją Cezarską, a choć zakwitła dzięki kulturze rzymskiej, Rzym nie zdołał osłonić ją przed pustoszącemi napadami Wandalów i Arabów, które wtrąciły kraj ten w stan pierwotnego barbarzyństwa. W ostatnich latach XV stulecia na wybrzeżach tego opustoszałego a bogatego kraju osiadły, bandy wypędzonych z Hiszpanji Maurów, które uczyniwszy korsarstwo swym zawodem, stały się niebawem nieszczęściem państw zachodnich; zaczęli oni epokę straszliwych krwawych walk. Gdy bowiem r. 1509, Ferydnand Katolicki, król Francji, w odwecie za napad, zrobił wyprawę i zdobył miasto Algier (wówczas zwany Al-Dżesair), emir ówczesny wezwał na pomoc piratów tureckich. Sojusznicy tureccy Algier odbili, ale nie myśleli już ruszyć się z tego kraju i w lat 10 potem, bez porozumienia się z przewódcami krajowymi, oddali Algerję pod zwierzchnictwo sułtana Selima. Czując za sobą oparcie potężnego wówczas państwa, piraci algierscy wzmogli swe dzikie napady na wybrzeża i wyspy państw europejskich, posuwając się aż poza cieśninę Gibraltarską.

Roku 1541 cesarz Karol V wysłał przeciw nim olbrzymią flotę, wiozącą 30000 ludzi. Natura w tym wypadku okazała się przychylną tubelcom, gdy flota przybyła do brzegów Algierji, zerwała się straszliwa burza, połączona z trzęsieniem ziemi, co łącznie z potężnym oporem Algierczyków spowodowało stratę 155 jednostek bojowych floty i 8000 ludzi.

Rozzuchwaleni korsarze posuwają w końcu 17-go r. napady swe aż do brzegów zachodniej Francji Ludwik XIV zorganizował aż trzy wyprawy, których rezultatem jedynie było zburzenie Algieru i uwolnienie jeńców chrześcijańskich z ciężkiej niewoli. Podobnież ataki floty angielskiej i holenderskiej nie odniosły pożądanego skutku.

R. 1775 Hiszpanja powiadła ku brzegom Algerji flotę złożoną z 44 okrętów wojennych i 340 transportowych, ale i to przedsięwzięcie spełzło na niczem. Jedne tylko Stany Zjednoczone nie dały tryumfować nad sobą półdzikim plemionom; flota amerykańska, rozbiła algierską w pobliżu Kurtaginy 1815 r. i zmusiła deja do uznania nietykalności.

Pomimo to w dwa lata później flota piracka pojawia się aż na morzu Północnem bez pardonu zabierając okręta różnych państw, nie wyjmując Szwecji, Danji i Niemiec. Zdecydowało to państwa pokrzywdzone do zarządzenia blokady brzegów algierskich. Cios jednak piratom zadała dopiero Francja 1830 r. flota francuska, wysadziła 37,000 wojska na ląd Algerji. Jedna walka artylerji wrogich, oraz siedmiogodzinny szturm stolicy, wystarczyły, że dej turecki poddał państewko, zastrzegając tylko swobodę wyznania, i prawo własności dla jego mieszkańców. Francuzi jęli się zaraz do kulturalnego organizowania państewka, ale spotkali się z groźnym oporem tuziemczych plemion, które wydobyte z pod ciężkiego jarzma tureckiego, zwróciły się wrogo przeciwko swym wybawcom. Przewodził im młody emir Abd-el-Kader, którego życie mogłoby dostarczyć wystarczającego wątku na cały epos.

W wynikłych 18-tu latach walk z Francuzami, były i wielkie zwycięstwa Arabów i bohaterskie czyny Francuzów, których szczytem był opór twierdzy Mazagran, bronionej przez 123 Francuzów, przeciw kilkunastu tysiącom Arabów; były nikczemne zdrady tubylców i okrutne odwety najeźdźców.

R. 1848 został Abl-el-Kader ujęty i wywieziony do Francji, ścisle strzeżony w Tulonie, potem w Pau. Ludwik Napoleon r. 1852 obdarzył go wolnością, a piękny emir, król piratów, stał się niebawem ulubieńcem salonów paryskich.

Tymczasem piękną Algerję kultura francuska podniosła i uwygodniła dla jej mieszkańców, pozostawiając jej cechy charakterystyczne, przepiękną, swoistą sztukę, wprowadzając dorobek cywilizacyjny wśród ciekawych uliczek Algieru, Oranu, Konstantyny i tyle innych.

— Ach, doktorze, gdybym mogła umrzeć! — jęczy chora.

— Zrobię wszystko, co mogę, kochana pani.

Nauczcie ręce nasze tworzyć, a nie będą niszczyć. Najczęściej pochwała bliźniego, nie chce nam wyjść przez usta — obawiamy się nią zadławić.

Z. Rzepecka.

Na ślubny kobierzec.

Karnawał dobiega do końca. Pociągnął za sobą szereg ślubów, szereg zaręczyn. W iluż domach wstąpiła troska, może radosna, ale bądź co bądź troska przygotowania się „na wesele". Na to bowiem, czem jest małżeństwo istnieje dotych czas wiele fałszywych pojęć, które należałoby sprostować a mianowicie że:

1. małżeństwo to przedewszystkiem przygotowanie większej lub mniejszej liczby bielizny, sukien, sprzętów kuchennych, mebli,

2. to wielogodzinne narady z krawcową, bieliźniarką lub równie długie przesiadywanie w składach,

3. to obliczenie, zresztą bardzo pobieżne, ewent. przyszłych dochodów i rozchodów,

4. to omówienie zaproszeń, szczegółów ślubu i wesela,

5. to namysły, czy jechać do kościoła powozem lub automobilem, konie koniecznie z białemi kokardami,

6. to zmiana nazwiska, czasem na mniej ładne, co trochę irytuje — jednem słowem małżeństwo, według dzisiejszych pojęć ogólnych, to cała moc drobiazgowych przygotowań w tym celu, aby odtąd przechadzać się we dwoje, całować się do woli, nie gorsząc tem nikogo, i używać, używać, ile się da i tylko tak długo, jak się to odnośnej parze podoba.

Z powyższego obrazu wynikałoby, że celem małżeństwa to tylko osobiste szczęście. Nie! „Szczęście" to zbyt piękne i szczytne określenie tego obrazu, to tylko osobiste używanie bez granic i czasu.

To fałszywe pojęcie o małżeństwie sprawia, że dziś tak mało spotyka się nawet tego osobistego szczęścia.

Łatwo to zrozumieć: Człowiek, mając duszę nieśmiertelną i stworzony do wiecznej radości, nie znajdzie szczęścia, w całem tego słowa znaczeniu, gdy myśli tylko o zadowoleniu siebie i swych niższych instynktów, a prędzej czy później dojdzie do przesytu, niesmaku.

Małżeństwo było i jest instytucją społeczną o charakterze religijnym, a od czasu Chrystusa podniesionem zostało do godności Sakramentu. (św. Paweł: Sakrament jest wielki, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele, List św. Pawła do Ef. V, 32).

Celem jego to tworzenie nowych obywateli, wydanie Bogu, Kościołowi i społeczeństwu potomstwa. Do tego więc Sakramentu i zadania trzeba się należycie przygotować.

Jak starannie obmyślamy urządzanie balów, nieraz tygodniami i miesiącami opracowujemy statuty nowopowstającego stowarzyszenia lub związku, z którego każdej chwili wystąpić nam wolno, poważnie przygotowujemy się do Sakramentu Pokuty, Bierzmowania, Kapłaństwa, a najzupełniej zapoznajemy konieczność starannego przygotowania się do tego „związku", który ma trwać do śmierci, do tego Sakramentu, który jest pewnego rodzaju kapłaństwem, który zadaniem swem przewyższa wszystkie społeczne stowarzyszenia i instytucje, bo ma dawać nietylko życie ciała, lecz zapewnić rozwój nieśmiertelnej duszy potomków.

Może się to wydać że wykreślam pojęcie szczęścia w małżeństwie, a ja jedynie chcę kobietom pokazać drogę do zdobycia choćby okruszyny szczęścia w wyższem znaczeniu tego wyrazu, do zachowania choćby kilku jasnych i ciepłych promieni słonecznych, gdy żaru i blasku słońca przez życie całe zachować nie można!

Czego potrzeba, aby zapewnić w pewnej mierze radość i zadowolenie w małżeństwie i ułatwić zgodność pożycia oraz spełnienie jego celu?

Przedewszystkiem odpowiedniego przygotowania się do małżeństwa i pewnych uczuć albo cnót, które współżycie ułatwiają. Przygotowanie podzielimy na:

1. praktyczne, 2. fizyczne, 3. umysłowe, 4. duchowe, 5. pedagogiczne.

1. Przez przygotowanie praktyczne rozumiemy wyszkolenie się panien w gospodarskich zajęciach, które znać jest jej obowiązkiem i których znajomość znacznie się przyczynia do ułatwienia życia.

Ciężkie przeżywamy chwile pod względem gospodarczym, lecz zdaje się, iż w przyszłości będziemy je błogosławili, gdy obecne trudne warunki ekonomiczne nawrócą ogół kobiet na odpowiednie drogi pracy i zmienią fałszywe poglądy, które czasy powojenne zakorzeniły. I tak zdawało się i jeszcze zdaje całemu szeregowi panienek bez względu na majątkowe warunki ich rodziców, że uprzątanie, gotowanie, zmywanie, pranie, szycie jest jakiemś zajęciem poniżającem kobietę, że na szacunek tylko ta zasługuje, która „studjuje", albo ta panienka, która pisze na maszynie, zasiada w biurze, stoi za składnicą. Tymczasem nieraz tak bywa, że wyżej wymienione, ze względu na swe zachowanie, bynajmniej na szacunek nie zasługują, że on daleko więcej należy się tej siostrze, kuzynce, znajomej, która chwyta się najskromniejszej pracy i wykonuje ją sumiennie i umiejętnie.

W pożyciu małżeńskiem umiejętności praktyczne żony pierwszorzędną grają rolę i to bez względu na stanowisko. Jeżeli panienka jest posażną i wychodzi za człowieka majętnego, znajomość kuchni i gospodarzenia uwalnia ją od zależności, od nieumiejętnej i nieraz nieuczciwej służby, ułatwia rozkazy, zwiększa ich powagę. (Uwagi służby: nasza pani i tak się nie zna).

Jeżeli jest niezamożną, umożliwia oszczędność i dostosowanie się do dochodów. W jednym i drugim wypadku ułatwia i umila pożycie małeńskie. Staropolskie przysłowie mówi: „Co chłop wozem wwiezie, baba fartuchem wyniesie".

Nieraz zacni skądinąd mężczyźni nie chcą się żenić, bo boją się niegospodarności żon.

Bardzo rozpowszechnionym jest pogląd, że do serca męża trafia się przez żołądek. Mniemanie to niebardzo przynosi zaszczyt mężczyznom, przedstawiając ich jako smakoszów, myślących tylko o jedzeniu, lecz zawiera dużo życiowej prawdy.

Mąż, wracając zmęczony od zawodowej pracy, jeżeli często natrafia na przypalony i niesmaczny obiad, zacznie do domu się zniechęcać, a następstwa tego są już bardzo smutne.

Nie powinna wychodzić zamąż panienka, która nie zapozna się z gotowaniem, szyciem, albo z snuciem pończoch, aby ciągłem kupowaniem rujnowała męża, lub szpilkami nie podpinała oberwanych fałd.

*) Nowi rządcy miłośnicy.

2. Przechodzimy do przygotowania fizycznego. — Niema już dziś panienek, zwłaszcza w wie ku pozaszkolnym, któreby wierzyły, że dzieci przynoszą bociany lub znajduje się je w kapuście jak to dzieciom opowiadają we Francji. Obowiązki żony i matki z punktu widzenia czysto fizycznego są nieraz ciężkie i do podołania im potrzeba odpowiednich sił. Stąd żadną miarą nie trzeba lekceważyć swego zdrowia, i jest karygodną wprost lekkomyślnością przez niewolnicze poddanie się modzie narażać się na zaziębienie lub inne dolegliwości. Kiedyś złorzeczyliśmy gorsetom, iż hamują one bieg krwi, źle oddziaływują na wątrobę, serce, żołądek itd. Niemniej dziś tępić powinniśmy tę modę, która zaleca tak mało zakrywać ciało, jak gdybyśmy żyły w podzwrotnikowej strefie. (Strony moralnej tej mody tu nie poruszam). Panienka, zamierzająca wyjść za mąż, niech się zapyta sumiennego lekarza, czy ma odpowiednie siły i warunki, niech pamięta, że poczucie odpowiedzialności nakazuje jej myśleć nietylko, czy sama podoła obowiązkom macierzyństwa, lecz jakie zdrowie przekaże dzieciom. Niech się tego zapytania wobec uczciwego, starszego lekarza nie wstydzi, bo ono tylko szacunek jej zyskać może.

Jako narzeczona niech prosi swych rodziców lub opiekunów, aby podobne jej poczucie odpowiedzialności rozbudzili u narzeczonego, co w dzisiejszych czasach bardzo jest wskazanem.

Dbając o swe zdrowie i siły, trzeba równocześnie się hartować i nie poddawać każdej, choćby najmniejszej dolegliwości, co często jest udziałem kobiet, a co w pożyciu małżeńskiem bardzo ujemnie zaważa.

Żona, pokładająca się przy każdym bólu zębów lub głowy, wiecznie jęcząca, opowiadająca z najdrobniejszemi szczegółami swe cierpienia — to ów typ histeryczki, przed którym każdy ucieka — to plaga domu — to zabicie szczęścia małżeńskiego.

Żona i matka, która sama żadnego bólu bez jęczenia znieść nie potrafi, nie nauczy hartu dziecka, będzie głośno ubolewała i lamentowała nad każdym sińcem i zrobi z niego beksę.

Tu jeszcze pragnę omówić pewną naukę, którą możnaby zaliczyć także do praktycznego przygotowania do małżeństwa, a mianowicie naukę pielęgniarstwa wogóle, a w szczególności niemowląt. Jest to dział, który dla kobiety jest wprost niezbędnym i bogactwu jej uczucia najwięcej odpowiada. Zaleca się znać na pielęgniarstwie bez względu na to, czy się zamierza pójść zamąż czy nie, zawsze może się nauka ta okazać użyteczna. (Dokończenie nastąpi).

Nagrody „Domu Rodzinnego".

p. Wacław Kaczmarek z Poznania za nowelkę „Sternik" „Bosman Finta" J. Sosnkowskiego za doskonałe krzyżówki:

Edmund Weideman ucz. V. kl. Szk. Wydz. „Tomasz Ptak" M. Bogusławskiej

Artur Wister „Z powrotem" A. Struga za rozwiązanie zadań w Nr. 3, 4 i 5

Borzestowski Edwin „Dziecko legjonu" M. Bogusławskiej

Tietz Zygmunt „Zjawa Wschodu" Lotiego

Spanili Zdzisław „Tajemnica masońskiego zegara" Szpyrkówny.

Hoppenthal Karol „Drobiazgi" M. Bogusławskiej.



W berlińskim teatrze „Scala" święci obecnie tryumfy dwunastolenia tancerka chinka z trupy chińskiej „See-Hee". Berlin jest dwudziestem czwartem miastem popisów młodziuchnej artystki.

Li-Wu, Li-Wu, See-Hee!

Chineczka jestem nieboże
    Li-Wu, Li-Wu, See-Hee!
Przebyłam lądy i morze,
Zrzuciłam niewolnic obrożę!
Przez los szczęśliwy wybrana
Dobrego znalazłam pana,
    Co wozi wszędzie mnie.

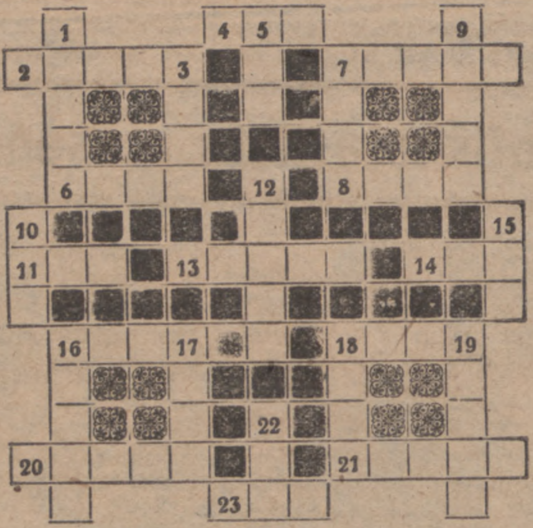
W kraju mym straszna wojna
    I w naszej wiosce źle,
Choć była taka spokojna,
Banda napadła ją zbrojna....
Zabrana przez wrogów przemocą,
Zdołałam ujść chyłkiem, nocą,
    Li-Wu, Li-Wu, See-Hee!

Pan, co nas darzy opieką
    Na pląsy, taniec i śpiew
Wywiózł mnie tutaj daleko,
Gdzie dnie me rozkosznie tak cieką.
Wieczorem w salach wspaniałych
Tańczę na nóżkach mych małych
    Gdy u nas nędza i krew!

Mówią, żem ładna i miła,
    Więc z tego cieszę się,
Gdy wspomnę, com porzuciła,
Chęć mi przybywa i siła,
Nóżki w takt skaczą, trzepocą,
Złote sandałki migocą....
    Hej tańczy Li-Wu, See-Hee!

Dwa ulubione mam szpice,
    Dwa dobre serca psie....
Cieszę się światłu, muzyce,
I powodzeniem się szczycę.
Świat bym chwyciła w ramiona,
Przeto tak niestrudzona
    Li-Wu, Li-Wu, See-Hee!

Krzyżówka ułożył Ewidon Küchler.



Wyrazy czytane pionowo 1 zwierzę przedpotopowe 3 znak dźwięku tonu 5 trunek z melasy cukrowej 7 starogrecka moneta 9 rodzaj kapłana-pokutnika hinduskiego 10 ptak z rodz. łażących 12 zwierzę stepów Ameryki 15 in. czarnoksiężnik 16 nagroda zasługi 17 źwierzę z rodziny jaszczurów 18 tyle co: znaczenie, treść, wniosek 19 plac targowy 22 część twarzy.

Wyrazy czytane poziomo 2 statek napowietrzny 4 in. zabawa 6 tyle co grobla 7 gwałtowna burza z wichrem krai gorących 8 miara płynów 11 okres czasu 13 ptak z rodziny brodzących 14 zdrobniale imię żeńskie 16 in. koń morski 18 część okrętu 20 mała łódka jednoosobowa 21 dopływ Dniestru 23 owad błankoskrzydły.

Logogryf wzorowy przez A. Fentza z Tucholi.

Z niżej podanych sylab ułożyć 23 wyrazy, których początkowe litery, czytane z góry na dół dadzą nazwy trzech najważniejszych bitew w powstaniu Listopadowem.

Sylaby: a, burg, chło, cka, cki, cki, cki, cki, cy, czyń, dam, de, des, do, don, du, e, ę, gosz, hof, ja, ka, ki, kie, ko, kru, księż, la, ło, ma, masz, mic, mil, mo, na, na, na, ne, no, no, o, o, o, or, or, ó, pi, pla, ra, re, ren, ri, ryn, sa, se, ska, ski, ski, skrzy, so, szaw, szmia, ta, ta, ter, to, tomsk, wa, wa, war, war, we, wer, wi, wicz, wie, wiń, zan, zsył.

Znaczenie wyrazów: 1 nazwisko i imię poety polskiego, który brał udział w wybuchu powstania Listopadowego 2. genrał cudzoziemiec, który odegrał w powstaniu Listopadowem nieszczęśliwą rolę 3. bohater obrony szańców Warszawy 4 jeden z naczelników powstania 5. autorka polska, która odegrała ważną rolę jako kurjerka w powstaniu 6. samogłoska 7. miejscowość w której miała miejsce zwycięska bitwa na początku powstania 8. jeden z naczelników powstania 9. imię i nazwisko poety, który należał do moralnych przewódców powstania 10. miasteczko z Wsch. Kresów pamiętne szczią mieszkańców 11. forteca w której cierpiało wielu Polaków (rzeczownik i przymiotnik) 12. kara, której uległo wielu z bohaterów powstania 13. imię i nazwisko bohaterki powstania 14. generał, który odegrał smutną rolę w powstaniu 15. forteca rosyjska, w której cierpiało wielu Polaków 16. generał, który zginął w powstaniu śmiercią bohaterską 17. miasto rosyjskie, miejsce męczeństwa ks. Jana Sierocińskiego 18. fort, który zasłynął w obronie Warszawy (2 wyrazy) 19. miasto w poł. Rosji, miejsce zsyłki Mickiewicza i innych 20. tytuł dawany żonie ks. Konstantego (przymiotnik i rzeczownik) 21. samogłoska 22. generał, który zginął pod Ostrołęką 23. imię i nazwisko poety, który najpiękniej opisał bohaterstwo powstania Listopadowego.

Szarada Marji Reicherówny z Kołomyi.

Pierwsze — *drugie* część wozu oznacza
Drugie — *trzecie* z wysokich skał się stacze.
Czwarte — *trzecie* to ziemi wyżłobienie
Trzecie samo zaimka znaczenie.
Całość — miasto w wschodniej części kraju,
Którego piękność niedość państwo znają.

Rozwiązanie zadań z Nr. 5.

Krzyżówka Sogniewa 1 Henryk Sienkiewicz i Helgoland 2 Europejka 3 restaurator 4 rumiany 5 Iran 6 Emil 7 korepetytor 8 chrabąszcze 9 Mikołaj Rej i Magdalena 10 kromka 11 ołtarz 12 łuna 13 jasyr 14 owies 15 en 16 sam 17 macocha 18 re i raj 19 Ela 20 aj i ara 21 ja 22 ar i aj 23 ar 24 razy 25 zawój 26 ja 27 kra 28 agronom 29 rogatka 30 magnat 31 el 32 aj 33 da 34 klarnet 35 tka 36 Dukla 37 Arpad 38 ur 39 adorator 40 łoskot 41 Orcio 42 regaty 43 Nakło 44 Aza 45 Omega 46 ima 47 moja 48 ar 49 Nazaret 50 Marja 51 rygor 52 siano.

Przy składaniu niniejszej krzyżówki opuszczono objaśnienie 5 wyrazów pionowych, to też rozwiązanie jej podał tylko p. Huppenthal, zupełnie dobrze choć nie te same dobrawszy wyrazy.

Krzyżówka A. Wistera 1 kozak 2 Kijów 3 Asnyk 4 za 5 rabat 6 krata 7 ja 8 iberys 9 fa 10 ataki 11 ataki 11 aj 12 no 13 co 14 kacze 15 tarok 16 el 17 Walja 18 od 19 Indje 20 Adyga 21 osa 22 Jurek 23 Tygrys 24 welon 25 baleta 26 jatki 27 car 28 ość 29 barka 40 ar 31 owsik 32 akcept 33 gacek 34 baran 35 re 36 re 37 la 38 Agaty 39 as 40 okara 41 er 42 sł 43 narty 44 korek 45 topór 46 er 47 antyk 48 at.

Bilety wizytowe M. Szczucińskiej z Nr. 3: Mela Dob = modelka T. Nerski = sternik, Niko P. Lasar = parasolnik 4 Irena G. Sttofska = stenografistka Dr. O. Konig = ogrodnik, Adam Nittrosir = administrator, Bela Canti = baletnica, Ar. I. Gaston = organista.

Nadesłali rozwiązania tych zadań: Borzestowski Edwin, Galler Tadeusz, Huppenthal Karol, Kaniecki Maksymiljan, Kince Jan, Motylewski Michał z Kutna, Paszyńska Kazimiera, Piotrowski Zygmunt, Sogniew, Wister Artur, Spanili Zdzisław z Tylic.

Sprostowanie.

W pięknym wierszu p. Świętorzeckiej „Portret“, który drukowaliśmy w poprzednim numerze opuszczono jedną linję mianowicie po wierszu:
„Lecz . . . to dziwne podobieństwo“,
Być winno:
„Jakaś bliskość . . . dusz krewieństwo.“

Odpowiedzi Redakcji.

Romualdowi Osipowiczowi. W podanym bez poprawek wierszu Twoim „Do Narodu Polskiego“ jest kilka błędów, które tu wytknę, byś unikał ich nadal. Więc przedewszystkiem, wyobrażenie mityczne lwa uskrzydlonego i posiadającego szpony, symbolizującego zazwyczaj zachłanność lub potęgę państwa, mianujemy gryfem nie „grafem“. Dalej gdy mówisz o grożącym z zachodu nieprzyjacielu, nie możesz wzywać Ojczyzny by stanęła „wraz“, bo by to znaczyło, że wspólnie z nim. W ustępie „Miecz zwycięstw, miecz Chrobrych i Sobieskich niech błyśnie w dłoni Twej! Nim zmażesz“ zbrakło Ci siły i stąd dwa ostatnie wyrazy są tylko dorobione dla rymu, nie tłomaczące się w dalszym ustępie. Wyrażenie „Byś honor w świecie miała“ jest nieprawidłowe. Honor ma się dla siebie; świat dla kogoś ma poszanowanie.

Na ogół jednak życzyć Ci gorąco można tylko, abyś nadal tak kochał Ojczyznę i słuchał jej rozkazów, z których narazie pierwszym jest, byś nie rwał się zbytnio do wielkich czynów, a przygotowywał się do nich ucząc usilnie i stosując się do rad mądrych i kochających Cię ludzi.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje we wtorki od 2—4, w środy i czwartki od 9—11.